



prof. Wiesław Jan Wysocki

Religijny aspekt „Cudu nad Wisłą”

Z okresu „wielkiej wojny” lat 1914–1918 do historii przeszedł „cud nad Marną”, gdzie w dniach 5–9 września 1914 r. załamał się niemiecki plan Schlieffena. Publicysta i polityk związany ze środowiskiem narodowym prof. Stanisław Stroński, sięgając po określenie „cudu nad Wisłą”, chciał dać wyraz przekonaniu, iż w ówczesnej sytuacji tylko cud mógł nas uratować oraz by zdyskredytować zasługi Naczelnego Wodza Józefa Piłsudskiego. Tyle że określenie to mimowolnie z pejoratywnego stało się pozytywnym synonimem batalii warszawskiej. W popularyzowaniu tego określenia udział mieli malarze, poeci, prozaicy, dramaturdzy, kaznodzieje, wpisując w tę wizję ks. Ignacego Skorupkę i pole walki w Ossowie.

Sukcesowi Grupy Uderzeniowej znad Wieprza, dowodzonej przez Naczelnego Wodza Józefa Piłsudskiego, przeciwnicy polityczni Marszałka przeciwstawili zacięte walki obronne na przedpolu Warszawy, zwłaszcza bój pod Radzyminem i w pobliskim Ossowie, gdzie poległ ks. Skorupka. Dodatkowym elementem wzmacniającym semantykę „cudu” był fakt, iż w kręgach duchownych ogłoszono, że kapelan ochotników ujrzał Matkę Boską Królową Korony Polskiej i po tym widzeniu miał poderwać do kontrataku żołnierzy polskich i dzięki temu dokonać przełomu moralnego i militarnego w zmaganiach o stolicę. Szerzej ideę tę uzasadnił metropolita lwowski obrządku ormiańskiego abp. Józef Teodorowicz w kazaniu wygłoszonym w katedrze warszawskiej podczas nabożeństwa dziękczynnego za ocalenie Warszawy. Mówił: *Tu, pod Warszawą, taka była pewność przegranej, że wróg telegramami świata oznajmił na dzień naprzód jej zajęcie. Sam zaś wódz francuski, który tyle zasług niespożytych położył około obrony naszej stolicy, gdy go nuncjusz zapytał w przededniu bitwy, czy liczy na zwycięstwo – odpowiedział znacząco: »Dziś pomoc mogą więcej nasze modlitwy, aniżeli nasza sztuka wojenna«. Istotnie modlitwy pomogły. [...] modły bitwę rozegrały, modły cud nad Wisłą sprowadziły. Dlatego cokolwiek mówić czy pisać się będzie o bitwie pod Warszawą, wiara powszechna nazwie ją »cudem nad Wisłą« i jako cud przejdzie ona do historii. [...] Nie plan strategiczny rozstrzygał o ocaleniu Warszawy... Plan to inny ocalenie przyniósł. Plan ten był skreślony ręką Bożą, a stworzył go i wykonał Duch Pański. Czego nie zdołał ni zabezpieczyć, ni przewidzieć plan ludzki, to zabezpieczył i przewidział plan Boży.* Wtórował Teodorowiczowi kard. Aleksander Kakowski, który o wymiarze religijnym śmierci ks. Skorupki mówił: *Chwila śmierci ks. Skorupki jest punktem zwrotnym w bitwie pod Ossowem w dziejach wojny 1920 r. Do tej chwili Polacy uciekali przed bolszewikami, odtąd uciekali bolszewicy przed Polakami. Nie dla innych przyczyn, ale dlatego właśnie cały naród czci ks. Skorupkę jako bohatera narodowego. Szczegóły śmierci ks. Skorupki opowiadali mi młodociani żołnierze, których*

odwiedziłem w szpitalu jako rannych. Bolszewicy wzięci do niewoli opowiadali znowu, że widzieli księdza w komży z krzyżem w ręku, a nad nim Matkę Boską. Jakżeż mogli strzelać do Matki Boskiej, która szła przeciwko nim. Ten moment kulminacyjny w bitwie pod Warszawą nazwano tegoż dnia »cudem nad Wisłą«.

Kaznodziejstwo podobnej treści o zmaganiach z bolszewikami pod Warszawą stawało się coraz popularniejsze w całym kraju. Eksponowano epifanie Królowej Korony Polskiej (miała przerażać bolszewików), gloryfikowano Francję i gen. Maxime'a Weyganda oraz dowódcę Armii Ochotniczej gen. Józefa Hallera – także generałów Tadeusza Rozwadowskiego, Władysława Sikorskiego, Lucjana Żeligowskiego, Franciszka Latinika – a pomijano Naczelnego Wodza i jego koncepcję przeciwuderzenia flankowego. Myśl ta została podchwycona przez środowiska endeckie i chadeckie, zwłaszcza przez Związek Ludowo-Narodowy. „Cud nad Wisłą” stał się swoistym oskarżeniem Piłsudskiego o zgubne następstwa jego polityki (sojusz z Petlurą i wyprawa na Kijów w sojuszniczej wojnie polsko-ukraińskiej z bolszewikami) oraz o nieudolność i błędy militarne (początkowe klęski i odwrót wojsk polskich) i faktycznie w zamyśle oponentów miał odebrać zasługi zwycięskiemu wodzowi.

W 1921 r. – w pierwszą rocznicę śmierci ks. I. Skorupki – 14 sierpnia w Ossowie zorganizowano obchody pod auspicjami, jak odnotowano – „sfer, stojących w opozycji do Naczelnika Państwa”. ZLN organizował wiele uroczystości, które miały na celu zdyskredytowanie roli marszałka J. Piłsudskiego w wiktorii nad bolszewikami. Przypominano rzekome błędy Naczelnego Wodza, który spowodował podejście sił bolszewickich pod Warszawę, sprawy wyprawy wileńskiej czy powstań śląskich, wiążąc je z niepowodzeniami na froncie przeciwrosyjskim. Marszałkowi przeciwstawiano postać gen Józefa Hallera czy gen Maxime Weyganda, gen. Tadeusza Rozwadowskiego i innych. Pamięć o ks. I. Skorupce znalazła się nieco w cieniu tych sporów krajowych.

Podobnie przebiegały uroczystości w Ossowie w drugą rocznicę śmierci kapelana, toteż uczestniczyły w nich tylko skromne delegacje formacji wojskowych.

Dopiero obchody 10-lecia walk na przedmościu warszawskim otrzymały staranną i uroczystą oprawę. W Łodzi przed katedrą odsłonięto pomnik ks. Skorupki, zaś ul. Placową, przy której ulokowane było gimnazjum, w którym prefektem był poległy kapelan, przemianowano na ul. Księdza Skorupki.

Akcentując wstawiennictwo Matki Bożej Królowej Polski w kolejnych latach wzniesiono kilka świątyń wotywnych za zwycięstwa w 1920 r. Trzy z nich wyrosły na prawym brzegu Wisły i pozostają w obrębie dzisiejszej diecezji warszawsko-praskiej, w Białymstoku i w Łodzi. Bp Henryk Przeździecki w Białej Podlaskiej erygował świątynię wotywną pw. Matki Boskiej Wniewowziętej z przydomkiem Cudu nad Wisłą – *Miraculum ad Vistulam*.

Trzeba też przypomnieć brytyjskiego dyplomatę lorda Edgara V. D'Abernon'a, który zaliczył batalię warszawską jako „osiemnastą decydującą bitwą w dziejach świata”, co było wyjątkowym dowartościowaniem walk nad Wisłą a jednocześnie uznaniem faktu, iż Polska obroniła nie tylko swoją niepodległość, ale i uratowała Europę przed komunistyczną agresją. To w powszechnym obiegu w Polsce utrwaliło określenie „cudu nad Wisłą”. Dziś mocno zakorzenione w naszej kulturze określenie, miało pierwotnie w istocie polityczną proveniencję i wbrew intencjom pierwszych sięgających po takie określenie znacznie rozszerzyło swój zakres pojęciowy, i bynajmniej już nie jest wymierzone w postać Pierwszego Marszałka.

Liderzy Narodowej Demokracji (Związku Ludowo-Narodowego) – nawet po mało racjonalne współczesne przykłady – pozostali wprawdzie przy antypiłsudczykowskiemu przesłaniu

idei „cudu nad Wisłą”, ale w szerokim rozumieniu określenie utrwaliło się w zbiorowej świadomości bez tych podtekstów politycznych. Żołnierskie groby i kapelańska ofiara nie mogą być w żadnych okolicznościach wykorzystywane instrumentalnie do celów doraźnych lub ideologicznych interesów.

Poświęcenie ochotników i śmierć kapelana

Główne uderzenie bolszewickie miało doprowadzić do oskrzydlenia Warszawy od północy, ale w dowódcach Armii Czerwonej zagrały ambicje zdobywców miasta. Na przedmościu Warszawy 13 sierpnia rozgorzała więc wielka bitwa. Pierwsza linia obrony została przełamana w dwóch miejscach: w rejonie Radzymina i w centrum – na południe od Wołomina. Polskie dowództwo skierowało na ten odcinek spore siły odwodowe. Siły bolszewickie idące przez Radzymin zostały powstrzymane na drugiej linii obrony. Czy nie bardziej niebezpieczna sytuacja zaistniała na południe od Wołomina? Pojedyncze regularne i ochotnicze bataliony nie mogły osłonić Ossowa, który dostał się w ręce „czerwonych”, a stąd było już tylko 15 kilometrów do Wisły. Pod Ossowem 14 sierpnia o świcie przeciwko atakującym, pewnym zwycięstwa bolszewikom, stanęła 1 kompania 236 Pułku Piechoty Legii Akademickiej. Byli to w sumie niedoświadczeni wojskowo i nieostrzelani kilkunastoletni harcerze oraz młodzież uczniowska i akademicka. Ich natarcie załamało się w ogniu bolszewickich karabinów maszynowych. Ponieśli duże straty. Na pomniku nagrobnym w Ossowie znalazły się ich słowa: „siedemkroć odpieraliśmy hordy bolszewickie i tu padliśmy u wrót stolicy, a wróg odstąpił”.

Imperatyw tych zmagających wojennych znajdujemy w dyrektywie dla poszczególnych jednostek wojskowych Naczelnego Wodza, piszącego 15 sierpnia: *Zwracam uwagę na bezwzględność konieczności przeprowadzenia operacji w nakazanych rozmiarach. Względem zmęczenia ludzi i na straty nie może tutaj odgrywać roli... Wszystkie wojska zrozumieć muszą, że bitwa ta rozstrzyga losy wojny i kraju i że dać może pożądane rezultaty tylko przy najwyższym wysiłku i woli każdego poszczególnego żołnierza i oficera.* Towarzyszący młodzieży ochotniczej młody kapelan ks. Ignacy Skorupka, w stule, z krzyżem w dłoni i z pieśnią poderwał kompanię do walki. Zginął bodaj w pierwszym ataku, ale wiadomość o jego śmierci rozeszła się błyskawicznie i wywołała efekt odwrotny do oczekiwanego, bo przyptył uniesienia, desperackiej walki i imperatyw zwycięstwa. Żołnierska śmierć ks. kapelana Ignacego Skorupki była niewątpliwie punktem zwrotnym w bitwie na przedmościu stolicy i symbolem wojny z bolszewicką Rosją.

Zuchwały rajd na Ciechanów

15 sierpnia na najbardziej na północ wysuniętym obszarze obrony linii Wisły i obrony Warszawy, gdzie znajdowała 5 Armia gen. Władysława Sikorskiego nacierały trzy armie bolszewickie (15, 4 i 3). Generał podjął walkę i przeszedł do przeciwuderzenia na dwukrotnie silniejszego wroga. I tam nastąpił kolejny „cud”, gdy ledwie co zmobilizowany, po wstępnym dwutygodniowym przeszkoleniu 203 ochotniczy pułk ułanów mjr. Zygmunta Podhorskiego (z 8 BK) samowolnie zagalopował się przed inne oddziały i nieoczekiwanie dla wroga zaatakował Ciechanów ze znajdującym się tam dowództwem i radiostacją 4 Armii bolszewickiej, wywołując parodniową bezradność sztabu komandarma Szuwajewa. Zniszczona radiostacja (jedna z dwóch) i zerwana łączność 4 Armii z dowództwem frontu bolszewickiego w Mińsku Białoruskim zapoczątkowały katastrofę tej armii i wprowadziły zamęt w bolszewickie szeregi. Zadanie 4 Armii polegało na obejściu Warszawy i zdobycia jej od zachodu, by potem „połączyć się z rewolucją w Niemczech”. Wojenne szczęście 203 pułku w Ciechanowie pozwoliło gen. Sikorskiemu odnieść wiele zwycięstw z XV, III i IV armiami oraz z 3 korpusem konnym Gaj-Chana Bżyszkiana.

Radiowywiad, czyli zaglądamy wrogowi w karty

Dodajmy jeszcze jeden cud... Oddział II i por. Jan Kowalewski z zespołem deszyfrującym „czytał” depeşe bolszewickie. Wywiad przechwycił depeşę nakazującą uderzenie na Warszawę. Polskim deszyfrantom udało się złamać bolszewickie kody komunikacyjne. Naczelny Wódz sam potem dyskrecjonalnie, by nie zdemaskować swojej tajnej broni, powiedział z dwuznacznym zawołaniem, że widział siły przeciwnika odwrócone jakby w zwierciadle. Dziś wiemy, że radiowywiad był cudowną bronią sztabu Naczelnego Wodza, a dekryptaż szyfru „Rewolucja”, „Warszawianka” i wielu innych szyfrów rosyjskich stanowił zapis sukcesu nie tylko polskich kryptoanalityków w tym sztabie, lecz także wniósł istotny wkład w polskie zwycięstwo w 1920 r.

Pismo Święte zagłusza łączność wroga

Nie było prostym przypadkiem, choć w okolicznościach dość niecodziennych i niezwykłych zaistniałym, że polscy radiotelegrafici z warszawskiej Cytadeli zagłuszali przez 36 godzin bolszewickie radiostacje tekstami z Pisma Świętego. Sygnał z Cytadeli jako bliższy i silniejszy zagłuszał rozkazy bolszewickie. Święta Księga stała się tym samym symbolicznym „znakiem sprzeciwu” między cywilizacją chrześcijańską i barbarią komunistycznej turanii (kultury turańskiej).

Decydujące kontruderzenie znad Wieprza

Polskiemu Naczelnemu Dowództwu udało się wybrane najbardziej bojowe jednostki wojska polskiego, uwikłane w walki z atakującymi zaciekle bolszewikami, oderwać od nieprzyjaciela i zgrupować nad Wieprzem do decydującego kontruderzenia. Gen. Maxime Weygand, szef francuskiej Misji Wojskowej, w swoich wspomnieniach celnie określił ówczesne zasługi marszałka Józefa Piłsudskiego: *W ciągu trzech dni, które Marszałek Piłsudski spędził wśród wojsk 4 Armii, zelektryzował je; przelał z własnej duszy w duszę walczących ufność i wolę pokonania wszelkich przeszkód. Nikt poza nim nie mógł tego dokonać. Pod żadnym innym dowódcą wojsko polskie nie dokonałoby z tym uniesieniem zażartym tej ofensywy, która miała doprowadzić je w ciągu kilku dni aż do niemieckiej granicy, przedzierając z boku i rozwalając siły czterech armii sowieckich, które dopiero co miały się za zwycięzców.* Potwierdza to relacja adiutanta Naczelnego Wodza, por. Józefa Godlewskiego: *Z brzaskiem... wraz z najbliższym sztabem wyruszył na linię boju w okolicy Ryk... Pomimo naszych próśb, by się nie narażał, Piłsudski szedł pieszo w pierwszych szeregach piechoty. Na zmianę z adiutantami niosłem małą walizeczkę z orderami, którymi po boju Piłsudski natychmiast dekorował za osiągnięcia... W żołnierzy wstąpił nowy duch. W ataku piechota dorównywała szybkością kawalerii, co wydawało się wręcz niemożliwe, ale świadczyło o niezwykłej ofiarności żołnierza polskiego. Wyrażając uznanie podkomendnym pisał Piłsudski: „Gdy pochód ludzkości dotąd wojnami jestznaczony, najwyraźniejszą barwą, którą litery historii są pisane, jest barwa krwi czerwonej, przelanej przez żołnierzy”.*

Siły między Dęblinem a Lubartowem znad Wieprza, zebrane 16 sierpnia w potężną grupę uderzeniową, rozbiły nieosłonięte skrzydło wojsk Michaiła Tuchaczewskiego, bezowocnie próbującego zdobyć Warszawę. Niemal wszystkie siły odwodowe bolszewików zaangażowane były w walki o stolicę, co ułatwiło zadanie grupie znad Wieprza. Zajęcie Garwolina, a następnie – 17 sierpnia – Mińska Mazowieckiego i Siedlec odcięło bolszewikom drogę odwrotu. Następnie zajęto Węgrów i to domknęło osaczenie. Czerwonooarmiści mogli uchodzić tylko na północ na obszar Prus Wschodnich.

Plan kontrataku znad Wieprza, poznany przez bolszewików, został uznany jako nieprawdopodobny, potraktowany jako podstęp lub wręcz prowokację. Błyskotliwa i skuteczna realizacja tego planu ma znamiona... niezwykłe.

Siła przypadku

Po obu stronach frontu zaistniały przypadki niezwykłe, niezamierzone i nieoczekiwane. Nie docierały rozkazy. Gdy zaś dotarły, nie były wykonywane lub były wykonywane opacznie, wbrew regulaminom. Pojawiały się samorzutne inicjatywy młodych oficerów skutkujące nader szczę-

śliwymi konsekwencjami. Dochodziło do niecodziennych zbiegów okoliczności i przypadków szczęścia żołnierskiego.

Na przykład przy poległym 13 sierpnia pod Dubienką mjr. Wacławie Drojewskim, dowódcy Ochotniczego Wołyńskiego Pułku Piechoty im. Stefana Batorego, bolszewicy znaleźli dokumenty operacyjne dotyczące nowej ofensywy polskiej i nie dali im wiary, uznając, iż jest to podrzucona dezinformacja strony polskiej.

Szczęśliwym zbiegiem okoliczności Stalin, komisarz Frontu Południowego, odmówił podpisu na rozkazie Siergieja Kamieniewa dotyczącym skierowania bolszewickiej XII Armii i armii konnej Budionnego na Warszawę pod rozkazy Tuchaczewskiego. Niewykonanie tego rozkazu było niezwykle pomocnym darem dla sił przygotowanych do kontrataku.

Oceniając Bitwę Warszawską można mimowolnie pokusić się o ocenę, iż bolszewicy nie potrafili dostrzec i wykorzystać naszych potknięć, zaś strona polska umiejętnie korzystała z błędów „czerwonych”.

Bohaterskie Orłęta i Orły płockie

Wyjątkowe znaczenie należy przypisać obronie Płocka, gdzie nie było większych sił wojskowych, a przeprawę mostową przez Wisłę broniła grupa 80 żandarmów, harcerzy, ochotników oraz flotylla wiślana. Obroną kierował 23-letni major żandarmerii Janusz Mościcki. Zdołał utrzymać przyczółek mostowy i położoną nad Wisłą część miasta do przybycia odsieczy w postaci batalionu strzelców podhalańskich z Radziwia. Bolszewicy dopuścili się masakry w szpitalu, a także wielu morderstw i rabunków na cywilach. Symbolem obrony przeprawy stała się śmierć posiekanego szablami 14-letniego harcerza Antolka Gradowskiego, pośmiertnie odznaczonego Krzyżem Walecznych. Najmłodszym obrońcą Płocka był 11-letni Tadeusz Jeziorański, także najmłodszy kawaler Krzyża Walecznych; otrzymał go osobiście od Józefa Piłsudskiego. Marszałek udekorował też Krzyżem Walecznych sztandar Płocka, miasto które zostało uznane za „drugi Lwów”. Zajęcie przez bolszewików Płocka i przeprawy wiślanej mogło wpłynąć znacząco na przebieg Bitwy Warszawskiej, a nawet zmienić jej losy.

Jak trwoga to do Boga

W wielu świątyniach stołecznych od początku sierpnia odprawiane były nowenny i adoracje. 8 sierpnia w niedzielę we wszystkich kościołach Warszawy miała miejsce całodniowa adoracja Najświętszego Sakramentu połączona z generalnym rozgrzeszeniem i Komunią św., i z wieczornymi procesjami na plac Zamkowy, gdzie wystawiono relikwie bł. Ładysława z Gielniowa i bł. Andrzeja Boboli. Śpiewano:

*Święty Boże, Święty Mocny,
Święty a Nieśmiertelny, który Jesteś w niebie,
Niech żaden nasz pocisk i żaden nasz wystrzał
Nie padnie daremnie w okrutnej potrzebie!
Idzie w niebo nasze wołanie:
Od hańby, od niewoli, Zachowaj nas Panie!*

Była to podjęta w dniu 6 sierpnia nie tylko warszawska, ale ogólnopolska krucjata modlitewna w intencji ojczyzny, podjęta od święta Przemienienia Pańskiego do Wniebowzięcia Matki Najświętszej. Kończyła się właśnie 15 sierpnia. W czasie tej nowenny – a także w późniejszym czasie - wystawiano relikwie świętych do adoracji; pod kolumną Zygmunta eksponowano relikwiarze bł. Andrzeja Boboli i bł. Władysława z Gielniowa.

Postaci bł. Andrzeja Boboli trzeba poświęcić nieco miejsca osobno.

Mieszkańcy zagrożonego przez bolszewików Pińska, gdzie jezuita prowadził swoją działalność apostołską w ostatnim okresie swego życia i gdzie poniósł był męczeńską śmierć, 12 lipca 1920 r. wysłali prośbę do papieża Benedykta XV o kanonizację bł. Andrzeja. Dołączyli także opis zjawisk nadzwyczajnych, jakie pokoleniom Polesiaków w przeszłości towarzyszyły za jego

sprawą, oraz hymn ułożony przez wyznawców prawosławia ku czci Andrzeja. Wsparli ten adres biskupi polscy petycją o kanonizację oraz ustanowienie patronem odrodzonej i zagrożonej w swym bycie Polski, wysłaną z Jasnej Góry 28 lipca 1920 r. do Stolicy Apostolskiej. Wspomniano tam widzenie polskiego dominikanina z Wilna, o. Alojzego Korzeniewskiego, z 1819 r., zapowiadające Polskę wolną, co po 99 latach się dopełniło. Do prośby episkopatu polskiego swój osobisty list do Ojca Świętego dołączył Naczelnik Państwa i Naczelny Wódz Józef Piłsudski:

*Wbrew zamiarom naszych wrogów Ojczyzna nasza zmartwychwstała, co wedle rachub ludzkich zdawało się prawie niemożliwym. Przypisujemy to dokonanie się aktu sprawiedliwości dziejowej możnemu wstawiennictwu naszych Świętych Patronów, a zwłaszcza błogostawionemu Andrzejowi Boboli (...). Dlatego błagamy Cię, Ojczyzna Święty, by Wasza Świętobliwość raczył zaliczyć w poczet świętych błogostawionego Andrzeja Bobolę. Ufamy, że **jako Patron Kresów Wschodnich, na których poniósł męczeńską śmierć, wyprosi nam u Boga, że Polska w dalszym ciągu będzie przedmurzem chrześcijaństwa na rubieżach wschodnich** [podkr. WJW].*

Pisał w swym pamiętniku gen. Józef Haller: *Dnia 14 września, jak dotąd każdego dnia, byłem obecny wczesnym rankiem na Mszy św. w kościele Zbawiciela, gdzie się rozpoczynała nowenna o uproszenie zwycięstwa. Podniosły i rozczulający był widok ołtarza Matki Boskiej (...) otoczonego sztandarami, w głębokim skupieniu modlącymi się żołnierzami i cisnącymi się do ołtarza wiernymi z wszystkich sfer dla przyjęcia Komunii św. Wielu w kościele leżało krzyżem...*

Nastrój panujący wśród mieszkańców Warszawy przekazał także ówczesny premier Wincenty Witos: *Celem podniesienia na duchu ludności Stolicy, wydały władze duchowne zarządzenie publiczne modłów we wszystkich kościołach. Olbrzymie tłumy ludności chodziły z procesją i chorągwiemi przez dwa dni po ulicach Warszawy, śpiewając pieśni i prosząc Boga o zwycięstwo.*

Warszawa i cała Polska modliły się nieustannie. Nabożeństwa, procesje i modły w świątyniach różnych wyznań i religii były znakiem tamtego czasu. 15 sierpnia, w dzień Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny, czczonej w Polsce pod określeniem Matki Boskiej Zielnej, okazał się dniem zwycięskim. Pod Radzyminem odniesiono sukces, wcześniej odparto „hordy bolszewickie” pod Ossowem, które obrosło legendą śmierci ks. Ignacego Skorupki. W ocalonej Warszawie, w uratowanej od inwazji bolszewickiej Polsce, 15 sierpnia przyjęto obchodzić Święto Żołnierza, a od 1992 r. – Święto Wojska Polskiego.

Niewątpliwym atutem stosunkowo silnego oddziaływania chrześcijańskich ideałów na polską aktywność niepodległościową była trwająca od wieków swoista „polonizacja” Kościoła katolickiego i jej wzajemne oddziaływanie na cały świat chrześcijański. Sarmatyzm i duch mesjanizmu polskiego utwierdził misję narodu polskiego *ad intra* w postaci dochowania zawartego w chwili chrztu Piastowiczów przymierza, zachowania wiary ojców i kulturowania idei wolności, oraz *ad extra* w postaci służby innym narodom, łącznie z obroną chrześcijaństwa w Europie. Za Agatonem Gillerem, insurgentem styczniowym i zesłańcem syberyjskim, możemy dziś głosić, iż mamy podwójną misję wynikającą z dziedzictwa przedmurza chrześcijańskiego świata. Pierwotna oznacza niezłomną obronę polskości i katolicyzmu, jako najważniejszych zworników naszej tożsamości. Wtóra dotyczy misji Narodu polskiego jako forpocząty europejskiej cywilizacji. Ale tym bardziej jawi się pytanie o sympatię do narodu, który ocalił cywilizację i chrześcijaństwo niegdyś od Tatarów pod Legnicą, w ostatku od Osmanów pod Chocimiem i Wiedniem, który tyle lat zastaniał ją przed dziczą moskiewską. Głos współczesnego „Wernyhory” - Jarosława Marka Rymkiewicza brzmi jeszcze dosadniej: *jedyną racją istnienia Polski na mapie Europy jest powołanie, by była „przedmurzem Prawdy, Dobra, Piękna. Pojmij to wreszcie, głupia Europo...* I dalej Rymkiewicz dosadnie stwierdza: *Gdyby nie my, Diabeł już dawno posiadłby Cię i zapłodnił. I rodziłabyś,*

rozpustna dziwko, diabelskie bękartiny. I tylko my, obrzydliwa rozpustnico, możemy (...) Cię ostłonić przed ciosami diabelskiego miecza. I ostłaniamy Cię, bo te ciosy bierzemy na siebie.

.....

.....
Cud nad Wisłą był bardziej niż cudem militarnym – cudem duchowym; zjednoczył cały naród w wierze i w walce. Nadprzyrodzona jedność narodu, silnego modlitwą i mocą Bogurodzicy stała się orężem, co więcej wychował pokolenia Polaków w dumie i pewności, że możemy zwyciężyć. I dlatego ten cud wciąż się dokonuje. I wciąż trwa. A stolica zyskała zaszczytną dewizę *Semper Invicta* (zawsze niezwyciężona).

20 października 1921 r. specjalnie na Jasną Górę, w drodze z Radomia do Kielc, przybył marszałek Józef Piłsudski z adiutantem ppłk. Bolesławem Wieniawa-Długoszowskim w towarzystwie bp. Władysława Krynickiego. Na dworcu kolejowym w Częstochowie kilka minut po godzinie 9.00 witali go: gen. Eugeniusz Pogorzelski, dowódca 7 DP, starosta Kazimierz Kúhn i prezydent miasta Józef Marczewski. W klasztorze powitał marszałka o. Marian Paszkiewicz: *Witaliśmy Jagiellonów i Sobieskich, witaliśmy potem z musu Wilhelmów i innych wrogich dygnitarzy, dziś mamy szczęście powitać własnego Naczelnika Państwa, którego przyjmujemy z otwartym sercem i szczerą radością.*

W kaplicy Cudownego Obrazu mszę w intencji Rzeczypospolitej i Naczelnego Wodza celebrował jego osobisty kapelan ks. prał. Marian Tokarzewski. Marszałek siedział w przygotowanym fotelu a następnie odczytał *Akt oddania Polski opiece Najświętszej Panny Maryi*. Ojcowie Bernard Dudziński i Marian Paszkiewicz oprowadzili Piłsudskiego po klasztorze. W klasztornej Bibliotece wpisał swoje nazwisko do Księgi Pamiątkowej.

Na pożegnanie bp Krynicki pobłogosławił Piłsudskiego: *Niech Bóg udzieli Ci błogostawieństwa, a kraj pod rządami Twoimi niech zazna szczęśliwości i pokoju.* Wizyta trwała około trzech godzin.

Warto pamiętać, iż rozważając alternatywne – niepomyślne dla Polski – rozstrzygnięcie walk nad Wisłą marszałek Piłsudski sugerował rządowi przeniesienie naczelnych instytucji państwowych nie do Poznania ale do Częstochowy. Nie zyskał akceptacji dla tego desperackiego planu, przywołującego tradycję “najcięższych terminów” Rzeczypospolitej znajdujących ratunek w Jasnogórskiej Hetmance.

Było naszym obowiązkiem to wydarzenie – obecności marszałka Józefa Piłsudskiego na Jasnej Górze dziękującego za wiktoryę w 1920 r. - upamiętnić; wszak stało się ono zaniedbanie paru już pokoleń, tym bardziej, że po zgonie Marszałka kard. Hlond, Prymas Polski, w specjalnym oświadczeniu na tę chwilę z 15 maja 1935 r., zwycięstwa z 1920 r. odniesione przez Niego porównał do Lepanta i Wiednia. Pisał bowiem: *... stanął Marszałek Piłsudski w szeregu dziejowych obrońców wiary. Pod jego dowództwem zwycięski czyn bohaterskiej armii polskiej, zwany "Cudem nad Wisłą" osiągnął znaczenie Lepanta i Wiednia (zwycięstwa nad Turkami w roku 1571 i 1683). Za to należy się Józefowi Piłsudskiemu wieczna wdzięczność nie tylko obywateli polskich, lecz całego chrześcijaństwa* [podkr. WJW].

.....
xxx

Kard. Kakowski nakazał proboszczom i rektorom kościołów warszawskich trwać na stanowiskach w czasie zagrożenia bolszewickiego. Kakowski mobilizował wszystkich do ofiarnego wysiłku na rzecz obrony ojczyzny. Czytamy w jego odezwie z 7 sierpnia 1920 r.:
„Nadeszła chwila, kiedy cały naród, a w szczególności m. st. Warszawy, ma zdobyć się na siłę, aby odeprzeć najeźdźców i spełnić święty względem ojczyzny obowiązek. W tym celu

tymczasowa Rada Obrony Miasta wzywa do stworzenia batalionów ochotniczych, do których winien stanąć każdy, kto zdolny unieść broń. Kogo na siły nie stać, niech śpieszy do drużyn, które pracują około kopania okopów. Nie trwoga, nie zemsta pchać nas winna, lecz płomienne wołanie Matki Ojczyzny o pomoc i ratunek. Ze względu na ważność chwili i grożące miastu naszemu niebezpieczeństwo, praca około okopów w dni niedzielne i świąteczne jest dozwoloną. Niech serc nie warzy zwątpienie i małoduszność, bo dopóki tętni w duszy polskiej wiara w opiekę Bożą i prawdziwy patriotyzm, nie masz takiej siły, która by nas złamać mogła. Gubernator wojenny i Rada Tymczasowa ujęła w swoje ręce obronę miasta, im więc należy się bezwzględny posłuch, a kto nie pójdzie za ich odezwaniami, nie jest godzien imienia Polaka. Więc naprzód na posterunek pod hasłem: "Bóg i Ojczyzna".

10 sierpnia kard. Kakowski wystosował do swoich księży apel o pozostanie na wyznaczonych im placówkach z wiernymi. Pisał:

„Tylko najemnik, a nie pasterz, opuszcza owce swoje w chwili niebezpieczeństwa.

Gdyby jednak, co nie daj Boże, najemnik taki się znalazł i z jakichkolwiek pobudek opuścił stanowisko, obciążam go >ipso facto< suspensą >ab officio et beneficio<. Przy czym dodaję, że zbiegły kapłan na dawne stanowisko nie powróci. (...)

... Przykład wasz, którzy nadto jesteście stróżami mienia kościelnego, doda męstwa i otuchy waszym parafianom. (...) Stójcie niewzruszenie, a Bóg miłosierny niech nas wszystkich ma w swojej pieczy...”

Zapewne ten kategoriyczny list-apel do duchowieństwa archidiecezji przesądził o pozostaniu w swojej parafii w Wyszkanie ks. kan. Wiktora Mieczkowskiego, a w efekcie pobytu na plebanii tamtejszej niedosłęgo rządu komunistycznej Polski wielki reportaź ówczesnego korespondenta wojennego Stefana Żeromskiego z ponadpokoleniowym politycznym testamentem o zdradzie narodowej. I te słowa winny wybrzmieć także dziś, by dotarły do targowickiego stronnictwa pruskiego i wszystkich szukających przeciwko Polsce wsparcia za granicą:

„Kto na ziemię ojczystą, chociażby grzeszną i złą, wroga odwiecznego naprowadził, zdeptał ją, splądrował, spalił, złupił rękoma cudzoziemskiego żołdactwa, ten się wyzuł z ojczyzny. Nie może ona być dla niego już nigdy domem, ni miejscem spoczynku. Na ziemi polskiej nie ma dla tych ludzi już ani tyle miejsca, ile zajmą stopy człowieka, ani tyle, ile zajmie mogiła.”

Stefan Żeromski, *Na probostwie z Wyszkanie*

Wojna z bolszewikami zintegrowała wymiar religijno-kościelny z misją narodu i państwa polskiego a egzemplifikacją tego stała się data 15 sierpnia – święto maryjne i święto Wojska Polskiego - związana ze szczęśliwie już odpolitycznionym przestaniem “cudu nad Wisłą”. Dał temu wyraz w pewien sposób także marszałek Piłsudski: *Losy wojny są w ręku Boga, ale ludzie są po to, żeby wojnie dopomóc*. Mówił też że **Palec Boży** ziemi naszej dotknął...

Lord Edgar D’Abernon, brytyjski dyplomata, obecny w przelomowym okresie w Warszawie, nazwał wojnę polsko-bolszewicką i jej kulminacyjny moment, czyli bitwę warszawską, osiemnastą decydującą bitwą w dziejach świata. Pisał: *Współczesna historia cywilizacji zna mało wydarzeń posiadających znaczenie większe od bitwy pod Warszawą w roku 1920. Nie zna zaś ani jednego, które by było mniej docenione (...)* **Gdyby bitwa pod Warszawą zakończył się była zwycięstwem bolszewików, nastąpiłby punkt zwrotny w dziejach Europy, nie ulega bowiem wątpliwości, iż z upadkiem Warszawy Środkowa Europa stanęłaby otworem dla propagandy komunistycznej i dla sowieckiej inwazji (...)** **w roku 1920 Europę zbawiła Polska** [podkr. WJW].